
niedziela, 04.08.2024

18. Niedziela Zwykła - czyli stów kilka

„Jak On mógł tak nas z góry potraktować, ocenić i do tego jeszcze pouczać?!” – oburzył się ten, który pytał o znak, by wierzyć. „Dlaczego uznał, że tylko o chleb nam chodziło?... przecież to nie tak... no może trochę... ale nie do końca...” Zawiesił głos, a po chwili dodał: „I żadnego znaku nie uczynił... jak Mu wierzyć?”.

Jednym z trudniejszych wyzwań, z którymi przyjdzie (przychodzi) nam się mierzyć w wierze, jest świadomość, że przed Bogiem nikt z nas nie ma racji. Nawet najbardziej przemyślane opowieści o życiu, o tym, co my dla ludzi robimy i jak oni są niewdzięczni; nawet najbardziej poruszające historie naszych walk o prawdę; nawet najbardziej usprawiedliwione odstępstwa od przyjętych zasad w imię większego dobra – nie wytrzymają próby, jaką będzie stanięcie przed Tym, który sam jest Prawdą.

Każde nasze działanie jest w pewnym stopniu naznaczone pychą i pragnieniem, by było po mojemu – nawet jeśli zgadzamy się na wolę Bożą, to może się pojawić pragnienie manipulowania czasem – by było szybciej albo później, albo trochę tak, trochę tak...

Ktoś ze słuchających Jezusa prosi o znak, abyśmy go widzieli i uwierzyli; nic wielkiego, jeden znak. Skoro Jezus rozmnożył chleb, skoro chodził po wodzie i wyrzucał złe duchy, skoro leczył i wskrzeszał, to jeden znak nie powinien być dla Niego problemem. Ale nie o kolejny cud chodzi – ale o to, że Bóg ma się nagiąć do mnie – moje serce mówi, jak ma być. Serce, które w swej głębi tęskni za Bogiem, a gdy Ten przychodzi – stawia Mu warunki. Tak potrafi działać tylko człowiek.

Czasem milczenie Boga czy te „niewysłuchane modlitwy” mogą być błogosławionymi momentami, gdy On daje nam możliwość decyzji, by zgodzić się na to, by coś z pychy Bóg nam zabrał. Powoli, bez przemocy, kawałek po kawałku, bo On wie, że lubimy, by było po naszymu. Ale nasze, nawet najpiękniejsze i najbardziej śmiałe pomysły, nie są w stanie prześcignąć tego, co Bóg dla nas przygotował.

Już nie manna z nieba, ale chleb na życie wieczne; już nie przepiórki, ale Ciało, które za nas jest wydane; już nie woda ze skały, ale strumienie wody żywej. Może dlatego potrzeba, by Jezus leczył nas z pychy własnych pomysłów? Bo to, co nas czeka, jest tak wielkie i piękne, że aby się tym cieszyć, potrzeba nam Życia Wiecznego.